

W Polskę idziemy – Wiesław Gołas

W tygodniu to jesteście cisi jak ta ćma,
W tygodniu to nam wszystko wisi aż do dna
A jak się człowiek przejmie rolą, sam pan wiesz,
To zaraz plecy go rozbolą albo krzyż

W tygodniu to jesteście szarzy jak ten dym,
W tygodniu nic się nie przydarzy, bo i z kim?
I życie jak koszula ciasna - pije nas,
Aż poczujemy mus i raz na jakiś czas

W Polskę idziemy, drodzy panowie,
W Polskę idziemy,
Nim pierwsza seta zaszumi w głowie
Drugą pijemy
Do dna, jak leci,
Za fart, za dzieci,
Za zdrowie żony
Było, nie było
W to głupie ryło,
W ten dziób spragniony

Świat jak nam wisiał,
tak teraz nie jest nam wszystko jedno,
Śledziem się przeje, kumpel się śmieje, dziewczyny bledną,
Świerzbą nas dłonie i oko płonie, lśni jak pochodnia
Aż w nowy tydzień świt nas wygoni, no, a w tygodniu

W tygodniu, bracie, wolno goisz kaca fest,
Bo czy się stoi, czy się leży, jakoś jest
W tygodniu kleją ci się oczy, boli krzyż,
A wyżej nerek nie podskoczy, sam pan wiesz

W tygodniu żony barchanowe chrapią w noc,
A ty otulasz ciężką głowę ciasno w koc,
I rano gapisz się na ludzi okiem złym,
Gdy nagle coś się w tobie budzi i jak w dym

W Polskę idziemy, drodzy panowie,
W Polskę idziemy,
Nim pierwsza seta zaszumi w głowie
Do ludzi lgniemy
Słuchaj, rodaku,

Czerwone maki, serce, ojczyzna,
Trzaska koszula, tu szwabska kula,
Tu, popatrz, blizna

Potem wyśnimy sen kolorowy, sen malowany,
Z twarzą wtuloną w kotlet schabowy, panierowany,
My, pełni wiary, choć łeb nam ciąży, ciąży jak ołów,
Że żadna siła nas nie pogrąży orłów, sokołów!

A potem znów się przystopuje i znów gaz,
I społeczeństwo nas szanuje, lubią nas
Uśmiecha do nas się najmilej ten i ów,
Tak rośnie, rośnie nasz przywilej świętych krów

Niejeden to się nami wzrusza, słów mu brak,
Rubaszny czerep, ale dusza, znany fakt,
Nas też coś wtedy w dołku ściska, wilgnie wzrok,
Bracia rodacy, dajcie pyska, równać krok

Lewa!

W Polskę idziemy,
W Polskę idziemy, bracia rodacy!
Tu się, psia nędza, nikt nie oszczędza,
Odpoczniesz w pracy
W pracy jest mikro, mikro i przykro,
Tu gołdą spływa,
Cham lub bohater,
Polska sobotnia alternatywa

Gdy dzień się zbudzi i skacowani wstaną tytani
I znowu w Polskę, bracia kochani, nikt nas nie zgani
Nikt złego słowa, Łomża czy Nakło,

Nam nie bałaknie
Jakby nam kiedyś tego zabrakło,
Nie nie zabraknie



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych